



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Ogień od piwnicy
po dach
| s. 2



Ostatnie bale
karnawału
| s. 5



Milan Baroš: Moje
serce bije dla Banika
| s. 8



Zapisy (nie)wszędzie pomyślne

WYDARZENIE: Polskie szkoły podstawowe na Zaolziu powtórzyły ubiegłoroczny sukces. Do zapisów, które w całej Republice Czeskiej odbywały się od 15 stycznia do 15 lutego br., przyszło blisko 230 uczniów. To mniej więcej tyle samo, co w roku ub., kiedy po raz pierwszy od co najmniej dziesięciu lat udało się przelamać złą passę dla miejscowego polskiego szkolnictwa.

W ubiegłym roku szkolnym do pierwszej klasy zostało zapisanych 230 dzieci, nie licząc tych, które otrzymały odroczenie obowiązku szkolnego. W rezultacie we wrześniu zasiadło w ławkach 237 pierwszoklasistów. W tym roku, jak wynika ze statystyki Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Mniejszościowego, do zapisów przyszło 226 dzieci. – Biorąc pod uwagę liczbę uczniów w klasach dziewiątych, możemy stwierdzić, że w przyszłym roku szkolnym ogólna liczba uczniów w polskich szkołach podstawowych na naszym terenie ponownie wzrośnie o prawie 50 uczniów – skomentowała wynik zapisów prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC, Barbara Smugała. Mury szkolne opuści bowiem w czerwcu tylko 182 dziewiątoklasistów. W zeszłym roku było podobnie.

Choć dyrektorzy większości szkół mają powód do zadowolenia – w Czeskim Cieszynie do zapisów przyszło ponownie 40 dzieci, w Karwinie 24, a w Jabłonkowie 22 – istnieją też szkoły, gdzie tegoroczne zapisy wypadły niezbyt ciekawie. – Zapisano mi się tylko jedno dziecko – stwierdziła ponuro dyrektor PSP w Lutyni Dolnej, Alicja Berki, po czym przeszła na nieco bardziej pogodny ton. – W tym roku nie mam piątej klasy, więc nie będzie żadnego ubytku na pierwszym stopniu. Natomiast w kolejnym roku liczę z 5-6 pierwszaki. Jeżeli przetrwamy ten rok, to znowu będzie dobrze – przekonywała. W czerwcu pożegna się ze szkołą aż dziesięciu uczniów klasy 9.



Na zapisy do Polskiej Szkoły Podstawowej w Wędryni przyszło w tym roku 15 dzieci.

„Jakoś przetrwać” przysły rok szkolny zamierza również dyrektor PSP w Hawierzowie-Błędowicach, Roman Kaderka, gdzie do klasy pierwszej zgłosiło się tylko 4 dzieci, podczas gdy szkołę opuści ich 8. – Dwoje uczniów być może przyjdzie do 6. klasy z Cierlicka, wtedy ubytek uczniów byłby minimalny. W następnym roku znowu będzie lepiej. Do pierwszej klasy powinno się zapisać 10 obecnych przed-

szkolaków – stwierdził dyrektor. Z dziesięcioma uczniami w pierwszej klasie liczy rok później również Barbara Smugała, dyrektor polskiej szkoły w Cierlicku. W tym roku do zapisów przyszło tu co prawda tylko 2 dzieci, ale już następne lata roją dobre nadzieje. Tak dobre, że dyrektorka musiała zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie o zezwolenie na poszerzenie pojemności przedszkola z 20 dzieci na 25. Teraz

czeka już tylko na pozytywną odpowiedź. Jej zdaniem, przed szkołą i przedszkolem otwierają się dobre perspektywy.

Maryla Hlávka-Kraina, dyrektor PSP w Mostach k. Jabłonkowa, jest bardziej umiarkowaną optymistką. Po wakacjach naukę w jej szkole rozpocznie tylko dwoje pierwszoklasistów. – Wygląda na to, że w następnym roku będzie zdecydowanie lepiej, ale nie chcę zapeszyć – powiedziała dyrektorka szkoły na zaolziańskich kresach. Ilu ich będzie, trudno jej dokładnie powiedzieć, gdyż nie wszyscy rodzice po polskim przedszkolu decydują się na wysłanie dziecka do polskiej szkoły.

Pomyślny wynik tegorocznych zapisów do klas pierwszych szkół podstawowych z polskim językiem nauczania kopiuje ogólny trend, jaki widoczny jest w całym regionie i całym kraju. Boom demograficzny sprzed kilku lat zapełnia dziś pierwsze klasy, zarówno w szkołach czeskich, jak i w szkołach polskiej mniejszości narodowej. „Tłuste” lata nie będą jednak trwać w nieskończoność. Od 2011 roku rodzi się coraz mniej dzieci.

BEATA SCHÖNWALD
Więcej na ten temat na str. 4

ZDARZYŁO SIĘ

KATARZYNIĘ W. GROZI DOŻYWCIE!

W Katowicach ruszył proces Katarzyny W., kobiety oskarżonej o zamordowanie w styczniu zeszłego roku półrocznej córki Madzi. Sprawa mocno poruszyła całą Polskę, odbiła się również głośnym echem w innych krajach.

Przypomnijmy – na początku ubiegłego roku w mediach pojawił się apel 22-letniej wówczas matki, która twierdziła, że jej półroczna córka została porwana przez nieznanego sprawcę. W akcję poszukiwawczą włączył się cały kraj, w tym detektyw Krzysztof Rutkowski. Szybko jednak wyszło na jaw, że dziecko nie żyje, a jego zwłoki zostały zakopane w parku właśnie przez matkę. Po tym odkryciu w polskich mediach ciągle można było obserwować kolejne rozdziały tragedii, która powoli zaczynała przypominać ponurą groteskę. Oskarżona została zatrzymana, następnie zwolniona, później zatrzymana po raz kolejny i... znowu zwolniona. W międzyczasie media informowały o jej nagłym zniknięciu, a później odnalezieniu w Krakowie, gdzie przyjęła się do pracy w klubie nocnym. Pikanterii nadał sprawie fakt, że kiedy Katarzyna W. trafiła wreszcie do aresztu, spotkała tam... Beatę Ch. z Będzina – matkę Szymonka, którego zwłoki znaleziono w marcu 2010 roku w stawie w Cieszynie (chłopiec, do czasu znalezienia jego rodziców i oskarżenia ich o morderstwo, przez dwa lata spoczywał na cieszynskim cmentarzu jako bezimienny chłopiec). I to właśnie „koleżanka” z celi pogrzyżyła Katarzynę W., która zwierzyła jej się z zaplanowania i przeprowadzenia morderstwa.

Proces nie będzie należał do łatwych, ponieważ ma charakter poszlakowy. Sama sprawa liczy 27 tomów akt (sam akt oskarżenia to 180 stron!), a sąd będzie musiał przesłuchać 40 świadków. Proces będzie także jawny, mimo wniosku obrońcy oskarżonej i jej samej o utajnienie go.

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

wtorek

środa



dzień: -1 do 3 °C

noc: -1 do -4 °C

wiatr: 3-7 m/s

dzień: -3 do 1 °C

noc: -2 do -6 °C

wiatr: 2-6 m/s



9 771212 422027

1 3 0 2 1

Liczba dzieci zapisanych do klas pierwszych polskich szkół podstawowych na rok 2013/2014

Szkoła	liczba dzieci (bez odroczeń)	Szkoła	liczba dzieci (bez odroczeń)
Bukowice	5	Milików	5
Bystrzyca	17	Mosty k. J.	2
Cierlicko	2	Nawsie	8
Czeski Cieszyn	40	Olbrachcice	2
Cz. Cieszyn-Sibica	6	Orłowa-Lutynia	3
Gnojnik	15	Ropica	7
Gródek	5	Stonawa	2
Hawierzów-Błędowice	4	Sucha Górna	9
Jabłonków	22	Trzyniec I	13
Karwina	24	Trzyniec VI	6
Koszarzyska	4	Trzyniec-Oldrzychowice	6
Lutynia Dolna	1	Wędrynia	15
Łomna Dolna	3	Razem:	226

Źródło: Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego. Opr. (sch)

KRÓTKO

TROCHE ŁŹEJ

REGION (sch) – Po kryzysowym pod względem zanieczyszczenia powietrza weekendzie od wczoraj mieszkańcom naszego regionu oddycha się trochę łążej. Chociaż stężenia pyłu zawieszonego nadal przekraczają dopuszczalny limit 50 µg.m⁻³, ich wartości nie są tak wysokie, jak w poprzednich dniach, kiedy Czeski Instytut Hydrometeorologiczny ogłosił dla ostrawsko-karwińsko-frydeckiej aglomeracji z wyjątkiem Trzyńca stan regulacji emisji. Również wczoraj rano najlepsza sytuacja pod tym względem była w Trzyńcu-Kanadzie, gdzie namierzono 70 µg.m⁻³ pyłu zawieszonego w powietrzu. Najgorszy wynik odnotowała natomiast stacja w Boguminie – 115 µg.m⁻³.

SZCZĘŚLIWE GODZINY

CZ. CIESZYN (dc) – Biblioteka Miejska ma ciekawą ofertę dla tych, którzy nie zapisali się jeszcze do biblioteki. W marcu, w ramach Miesiąca Czytelników, można będzie zarejestrować się na rok bezpłatnie. Tak zwane „Happy godziny” zostaną kilkakrotnie opublikowane na stronie internetowej biblioteki. Zapisać można się w centrali przy ul. Ostrawskiej lub w dowolnej filii księżnicy.

PILNUJ WOZU

CZESKI CIESZYN (ep) – Wasz samochód to nie sejf – te proste prawdę stara się przekazać właścicielom samochodów Straż Miejska w Czeskim Cieszynie. W poniedziałek naklejki z takim napisem strażnicy rozmieszczali na autach zaparkowanych przy miejscowych supermarketach. Chcieli przypomnieć kierowcom, że złodzieje czają się wszędzie, a zakraść się do samochodu i ukraść coś ze środka wcale nie jest rzeczą trudną.

KATARZYNIĘ W. GROZI DOŻYWCIE!

Dokończenie ze str. 1
Sędziowie zgodzili się na obecność kamer z możliwością transmisji na żywo. Natomiast z powodu zainteresowania mediów, proces będzie odbywał się w specjalnej sali Sądu Okręgowego w Katowicach, która mieści się na terenie koszar policji. Będą mogły do niej wejść jedynie osoby posiadające specjalne przepustki, zaś oskarżonej od adwokata, prokuratora i publiczności nie będzie oddzielała kuloodporna szyba, za którą zazwyczaj siedzą najgroźniejsi przestępcy. Z kolei oskarżycielem Katarzyny W. jest prokurator Zbigniew Grzeskowiak, który oskarżał między innymi podczas takich głośnych spraw, jak katastrofa w KWK „Krupiński” w maju 2010 roku (sprawa w toku) czy katastrofa w KWK „Wujek-Śląsk” w 2009 roku (zginęło wówczas 20 górników, a 30 zostało rannych).

(mar)



Fot. KWP Białystek
Katarzyna W. podczas jednego z zatrzymań.

Ogień od piwnicy po dach

Tragiczny niedzielny wybuch gazu w bloku mieszkalnym w centrum Frensztatu pod Radboszczem ma już na koncie pięć ofiar: dwie osoby dorosłe oraz troje dzieci. Pomocy potrzebują wszyscy mieszkańcy domu, ponieważ w jednym momencie stracili dach nad głową i całe swoje mienie.

To miała być spokojna noc z soboty na niedzielę. Wszystko zmieniło się nad ranem, przed godz. 4.00. Domem wstrząsnął ogromny wybuch. Wkrótce płomienie ogarnęły cały trzypiętrowy blok, w którym znajdowało się sześć mieszkań. Na miejsce tragedii przybyło pięć oddziałów straży pożarnej oraz cztery załogi pogotowia ratunkowego. Do szpitali przewieziono 11 osób. Najcięższy jest stan kobiety poparzonej na 90 proc. ciała. W stanie krytycznym leży na oddziale leczenia poparzeń Szpitala Akademickiego w Ostrawie-Porubie. Tam trafił również mężczyzna z poparzeniami twarzy, klatki piersiowej, brzucha i kończyn oraz kilka innych poparzonych osób. Wśród nich jest troje nastolatków w wieku 14-17 lat. Resztę rannych przewieziono do szpitala w Nowym Jiczynie.

W początkowej fazie akcji ratunkowej ustalono tylko jedną ofiarę śmiertelną. Strażacy i ratownicy podejrzewali jednak, że kolejne mogą się znajdować pod gruzami zawałonego domu. Dlatego powołano psy wyćwiczone do poszukiwania osób. W nocy z niedzieli na poniedziałek znaleziono cztery ciała. Aż trzy ofiary to dzieci, których wiek rzecznik Straży Pożarnej, Petr Kúdela, oszacował na 3-8 lat. Trwały poszukiwania ostatniego mieszkańca, którego los nie był znany. – Od piwnicy po dach ogień, ogień, ogień... Ten wybuch nas obudził, choć mieszkamy w odległości dwustu metrów. Deski z balustrad na balkonach są rozrzucone w promieniu kilkudziesięciu metrów – opisał wydarzenie na forum internetowym mieszkaniec Frensztatu, Antonín Bartoš.

Przyczyny wybuchu ustala Wojewódzka Komenda Policji w Ostrawie. W mediach pojawiły się informacje, że mógł go umyślnie spowodować 61-letni lokator, który zginął na miejscu. Telewizja Czeska przyniosła wypowiedzi sąsiadów, którym mężczyzna, ogrzewający mieszkanie propan butanem, już wcześniej się odgrażał. Z kolei „Deník”



Fot. Wojewódzka Straż Pożarna
Miejsce tragedii w Frensztacie.

napisał, że chłopiec, który później z obrażeniami trafił do szpitala, na krótko przed wybuchem widział owego sąsiada z butlą gazową na korytarzu. Chłopca obudził intensywny zapach ulatniającego się gazu. Policja do wczoraj nie potwierdziła oficjalnie tych informacji. – Umyślnie spowodowanie pożaru to jedna z wersji, nad którą pracujemy. Nie mamy na razie żadnych dowodów, które by ją potwierdzały. Obiekt jest nadal niedostępny, nie dysponujemy więc poszlakami bezpośrednio z miejsca wypadku. Gromadzimy informacje, m.in. od osób, które były w jakikolwiek sposób związane z miejscem tragedii – dowiedzieliśmy się wczoraj od rzeczniczki policji, Soni Štětínskiej.

Dom składający się z sześciu mieszkań jest zniszczony, wszyscy jego lokatorzy musieli go opuścić. Władze miasta zapewniły dla nich zakwaterowanie oraz zajęły się organizacją pomocy humanitarnej. – Na dziś zwołałam nadzwyczajną sesję Rady Miasta, na której omówimy pomoc dla poszkodowanych. W tej chwili załatwiamy specjalny rachunek bankowy, na który firmy i osoby prywatne będą mogły przekazywać pomoc finansową. Zostanie opublikowany na stronie internetowej miasta – powiedziała wczoraj „Głosowi Ludu” burmistrz Frensztatu, Zdeňka Leščišnová. Przed wejściem do ratusza wisi czarna flaga.

(dc)

Zakochani w ZOO

W minioną sobotę ostrawskie ZOO przygotowało nietypową walentynkową ofertę. Wszyscy zakochani, którzy tego dnia przyszli do ogrodu zoologicznego, zapłacili za wstęp tylko jednej osoby. Przy zwiedzaniu czekał na nich specjalny wykład na

temat współżycia zwierząt. Zwykle w lutym można oglądać „zaloty” tygrysów ussuryjskich, w tej chwili mają się ku sobie tygrysy Maja oraz samiec Theo, którzy już mają wspólne potomstwo.

(ep)



Fot. ARC
Zaloty tygrysów ussuryjskich przypadają zwykle na luty.

Oblat z Jaworzynki biskupem

Benedykt XVI mianował polskiego oblata z Jaworzynki biskupem diecezji w Kanadzie. Jak informuje portal diecezji bielsko-żywieckiej, Biskup Wiesław Krótki urodził się 12 czerwca 1964 roku Istebnej, wówczas na terenie archidiecezji katowickiej. Zastąpi on dotychczasowego ordynariusza, swego zakonnego współbrata, Kanadyjczyka Reynalda

Rouleau. Oblat pochodzący z Jaworzynki został mianowany biskupem diecezji Churchill-Baie d'Hudson, która ma powierzchnię siedmiokrotnie większą od Polski (2,3 mln km²). Na jej terenie mieszka 33,5 tys. osób, z czego 9,5 tys. katolików. Posługę duszpasterską pełni tam 16 kapłanów zakonnych i trzech diecezjalnych.

(maki)

Odwiedziny tylko w Cieszynie

Kierownictwo szpitala w Czeskim Cieszynie wczoraj odwołało zakaz odwiedzin. – Prosimy niemniej krewnych, którzy podejrzewają u siebie schorzenie dróg oddechowych, by zrezygnowali z odwiedzin – apeluje wicedyrektorka szpitala, Alice Ručková. W pozostałych szpitalach w regionie zakaz odwiedzin do wczoraj nadal obowiązywał.

Liczba zachorowań na grypę i choroby grypopodobne w ub. ty-

godniu w naszym województwie spadła, nadal jednak przekracza próg epidemii. Najczęściej chorują dzieci do lat 5. Najgorsza sytuacja utrzymuje się w powiatach: opawskim, nowojiczyńskim oraz frydecko-misteckim. W ub. tygodniu zmarło na grypę kolejnych pięć osób. Były to osoby niezaszczepione, powyżej 55. roku życia, cierpiące również na inne poważne schorzenie.

(dc)

Gloria Artis dla Jagodzińskiego

Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis wręczył w czwartek Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Bogdan Zdrojewski. To prestiżowe odznaczenie trafiło do rąk Andrzeja Sławomira Jagodzińskiego, dyrektora Instytutu Polskiego w Bratysławie, publicysty i tłumacza literatury czeskiej i słowackiej.

Andrzej Jagodziński jest wieloletnim tłumaczem literatury czeskiej i słowackiej, przetłumaczył większość tekstów zmarłego prezydenta Václava Havla. Jego działalność i publikacje w niezależnych wydawnictwach umożliwiły też

współpracę środowisk artystycznych przed rokiem 1989. Wiele z jego tłumaczeń posłużyło później reżyserom teatralnym i filmowym do realizacji inscenizacji (np. „Odejścia” w reżyserii Izabelli Cywińskiej w Teatrze Ateneum w 2008 r. lub „Janosik – prawdziwa historia” w reżyserii Agnieszki Holland). Jagodziński był m.in. dziennikarzem „Radia Wolna Europa” i korespondentem „Gazety Wyborczej” w Pradze i Bratysławie, członkiem zespołu redakcyjnego miesięcznika „Gazeta Środkowoeuropejska”. W latach 2003-2006 pełnił funkcję dyrektora Międzynarodo-

wego Funduszu Wyszehradzkiego. Obecnie jest dyrektorem Instytutu Polskiego w Bratysławie. Wcześniej pełnił tę funkcję na placówce w Pradze.

Prestiżowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadawany jest osobom lub instytucjom wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego. Jest wyższy rangą niż odznaka honorowa Zasłużony dla Kultury Polskiej, która zastąpiła dawną odznakę Zasłużony Działacz Kultury.

(ep)

moim zdaniem



WYPRAWKA KULTURALNA

ELŻBIETA PRZYCZKO, przyczko@glosludu.cz

„Wyprawka”, którą wkrótce dostawać będą w Polsce młode mamy po wyjściu ze szpitala, wielu pewnie wydaje się mało praktyczna i w dodatku kosztowna dla kieszeni podatników. Bezpłatny, multimedialny pakiet edukacyjno-kulturalny dla matek, a w nim – książka pt. „Pierwsza książka mojego dziecka”, wierszyki, kołysanki i film edukacyjny. Słowem: wyprawka kulturalna. Idea po prostu mnie zachwycała.

Wszelkie inicjatywy zachęcające do czytania dzieciom od zawsze wzbudzały mój wielki entuzjazm. Sama jestem moim wielkim książkowym, kibicując akcji „Cała Polska czy-

ta dzieciom” i wierzę, że to właśnie dzięki mojemu zapałowi moja dwuletnia córka nie wyobraża sobie dnia bez książeczki, nawet tej bez obrazków.

Kiedy ostatnim razem pojechaliśmy na kilka dni do mojej babci, oprócz ulubionej lalki spakowałam do torby też dwie czy trzy ulubione książeczki córki. Babcia oglądała je, zachwycona ładnym papierem i ślicznymi kolorowymi obrazkami. Chyba dopiero wtedy przypomniałam sobie, że kiedy byłam małą, babcia mi nie czytała. Opowiadała. Nie o księżniczkach i smokach, ani o królestwach za siedmioma

górami, ale i tak do dziś pamiętam te historie. Dzieciństwo mojej babci różniło się od dzieciństwa współczesnych dzieci tak, że bardziej już się chyba nie da. Nikt jej nie czytał książek, nie miała zabawek, oprócz piłki i szmacianej lalki, uszytych przez mamę z niepotrzebnych gałganów. Ale do dziś opowiada te same zabawne lub straszne historie i bajki, teraz już prawnikom.

W dzieciństwie czytali i opowiadali mi też rodzice, dziadkowie, starsze kuzynki. Kiedy przypominam sobie, jak razem wymyślaliśmy tysiące wersji bajki o złym smoku, wiem, że

opowiadanie niewiele wtedy różniło się dla mnie od czytania.

Tak mi się to przypomniało, kiedy zachwycałam się kampanią promującą czytanie dzieciom. Dobrze, że czytanie maluchom ma swoją reklamę, nie tylko w Polsce, ale teraz już chyba na całym świecie. Szkoda tylko, że gdzieś w tym szybkim i wygodnym świecie zagubiła się umiejętność mówienia, powtarzania, przetwarzania bajek, historii, opowieści. Może dzisiaj, kładąc córkę spać, po obowiązkowej lekturze przypomnę sobie którąś z tych wielu wersji bajki o trzech księżniczkach albo kulawym czarodzieju.

freak show



PAPA Z WATYKANU

DAREK JEDZOK, www.blog.jedzok.com

Nagła zmiana warty w Stolicy Apostolskiej przyszła jak grom z jasnego nieba. Między wierszami doniesień prasowych i komentarzy można jednak wyczytać jeszcze jedną ciekawą informację – tak naprawdę abdykacja papieża wielu zaskoczyła, ale niewielu zasmuciła.

Pamiętam, że śmierć Jana Pawła II była odbierana jako niepowetowana strata nie tylko przez wielu chrześcijan, ale także wyznawców innych religii, a nawet agnostyków i ateistów. Karol Wojtyła – jak każdy człowiek – popełniał błędy, jednak swoją charyzmą, pogodą ducha i zdolnością do kompromisu znacząco odmienił

nie tylko swoich współbraci, ale i nastawienie innowierców. Był nowoczesną głową Kościoła, która bez problemu znajdowała drogę do ludzi i potrafiła szybko gasić ewentualne konflikty i nieporozumienia.

Niestety Benedyktowi nie udało się ani rozwinąć, ani nawet nawiązać do tej taskawej linii. Z przemówień znikły ludzkie, ciepłe słowa, a zastąpiły je stanowcze deklaracje. Z roku na rok stawało się przy tym coraz bardziej oczywiste, że u progu XXI wieku taktyka twardej ręki może okazać się obusiecznym narzędziem. Najlepszym tego dowodem są gwałtownie nasilające

się tendencje sekularyzacji i ateizacji społeczeństwa, obserwowane od kilku lat w takich bastionach katolicyzmu, jak Polska lub Irlandia. Tak, jakby Kościół zapomniał o podstawowej lekcji prowadzenia biznesu – walcząc o nowych klientów nie można zapomnieć o dotychczasowych, bo w końcu można stracić i jednych, i drugich.

Dlaczego jednak miałyby to obchodzić także nie-katolików? A chociażby dlatego, że żyjemy w globalnej wiosce, w której mieszka obecnie ponad miliard ludzi katolickiego wyznania. Papież jest jedną z niewielu jednostek, które trzymają lont do tej beczki prochu, którą nazywamy

Ziemią. Nam wszystkim powinno więc zależeć na tym, aby głową Kościoła została osoba, która potrafi podać rękę na zgodę.

Z oświadczenia Benedykta wynika, że w końcu dotarli do niego wszystkie te krytyczne głosy. Dostrzegł, że świat się zmienia i że Kościół potrzebuje osobowości, która potrafi te zmiany śledzić, zrozumieć i odpowiednio na nie reagować; że nie potrzebuje imperatora, ale ambasadora.

Zobaczmy, czy zrozumieją to także członkowie konklawe. Tymczasem życzę Wam i sobie miłego dnia. I miłego papieża.

felieton



SZANUJEMY (NIEKTÓRE) TRADYCJE

DANUTA CHLUP, danuta chlup@glosludu.cz

Tradycja, tożsamość, gwara, produkt regionalny ... Te określenia często powtarzamy jak mantrę. Nawet Unia Europejska wydaje okazałe kwoty na utrwalanie tożsamości regionalnej, promowanie folkloru i zwyczajów naszych przodków. Na różnego rodzaju imprezach możemy się szczegółowo zaznajomić z czepieniem kobiet na Śląsku Cieszyńskim, z produkcją sera owczego czy klasycznej koronki.

Gdyby powiedzieć któremuś z

działaczy terenowych Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, że jego Koło lekceważy tradycje przodków, niewątpliwie by się obraził. A jednak tak się dzieje. Przykłady? Choć od tygodnia mamy okres Wielkiego Postu, to w niektórych Kołach dopiero odbywają się bale – i to nawet w piątek, który bardziej od innych dni w tygodniu uważany jest za dzień postny. Organizatorzy zwykle mają jakiś ważny powód, by zorganizować bal w poście: albo

wcześniej nie było wolnej sali, albo odpowiedniej orkiestry, a jak już nie ma takich przyziemnych przeszkód, to pozostaje argument typu „no to tych paru wierzących nie przyjdzie i będzie o kilka osób mniej”. Tak, to prawda, że Wielki Post jest okresem kościelnym, więc niby dlaczego świecka organizacja miałyby się nim przejmować? Moim zdaniem dlatego, że nasi przodkowie przeżywali rok w rytmie świąt chrześcijańskich (viz wznowiona niedawno książka

„Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim” Jana Szymika). Dla nich karnawał był karnawałem, a post postem. Możemy lekceważyć ten podział, ale jeżeli odrzucimy podstawę, na której budowano całe bogactwo zwyczajów i obrzędów, to nie bardzo rozumiem, dlaczego mielibyśmy się koncentrować na takich szczegółach, jak kształt haftu na stroju ludowym czy dokładne znaczenie jakiegoś gwarowego słówka.

Wykład o niezwykłej kobiecie



Anna Szalbot „Rachela”.

Biblioteka Miejska w Cieszynie zaprasza na spotkanie poświęcone Annie Szalbot, pochodzącej z Wisły harcerce, diakonisie, konspiratorce, beskidzkiej łączniczce Batalionów Chłopskich. W grudniu ubiegłego roku przypadła 70. rocznica jej bohaterskiej śmierci.

O życiu i działalności harcerskiej i konspiracyjnej Racheli, bo takiego pseudonimu używała, opowie Tadeusz Kopoczek. Przypomni jej bohaterską postawę w czasie wojny i niesienie pomocy więźniom obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. O jej działalności jako diakonis opowie Władysław Magiera. Krewna Anny Szalbot, wnuczka jej siostry, Danuta Kożusznik, przygotuje natomiast prezentację multimedialną oraz informacje o rodzinie Szalbotów.

W regionie odbyło się już kilka spotkań poświęconych tej ciekawej kobiecie: w Wiśle i Dzięgielowie, a zaplanowano jeszcze kilka takich wykładów. (ep)

NASZA RECENZJA

Fascynujące zapiski z lat wojny

Jeśli kiedykolwiek wyobrażałam sobie Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, to jako spowitą w tiule i jedwabie, delikatną i kruchą kobietę, poetkę piszącą o egzaltowanych uniesieniach. Takie przecież były jej wiersze. Już choćby tytuły poetyckich zbiorów: „Różowa magia”, „Niebieskie migdały”, „Balet powojny”, „Profil białej damy” i tak dalej... Po przeczytaniu jej zapisków z lat 1939-1945 zmieniłam zdanie. I sięgnęłam ponownie po wiersze, które nigdy nie stały na półce mojej domowej biblioteczki.

„Wojnę szatan spłodził: Zapiski 1939-1945” to scalony dziennik Marii z Kossaków Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, wydany w listopadzie ubiegłego roku przez wydawnictwo Agora. Wyboru tekstów z wstrząsających i bardzo osobistych notatek poetki dokonał Rafał Podraza, badacz losów rodziny Kossaków i cioteczny wnuk Magdaleny Samozwaniec, siostry Marii, przez rodzinę zwanej Lilką. Ta poruszająca książka to nie tylko zapis wojny i emigracyjnego losu, ale też walki ze śmiertelną chorobą. Książka jest bogato zilustrowana niepublikowanymi dotąd fotografiami poetki, pochodzącymi z rodzinnych archiwów.

Niewiele zapisała w swoim dzienniku w ciągu tych wojennych lat, ale już z tych skąpych notatek wyłania się zupełnie inny obraz Marii – wcześniej odrealnionej, eterycznej poetki miłości. II wojna światowa i przymusowa emigracja spowodowały ogromną przemianę tej delikatnej kobiety. Stała się osobą o trzeźwym i cierpkim spojrzeniu na świat, chłodną dokumentalistką swej emigracyjnej egzystencji, naznaczonej chorobą, z którą przegrała 9 lipca 1945 roku. Dzielną i silną kobietą, znośzącą cierpliwie swój bardzo smutny los.

Jakkolwiek wyobrażaliście sobie Marię, powinniście przeczytać jej pamiętniki. Nawet jeśli już od dawna przeczytaliście silniejszą stronę jej natury, nawet jeśli dobrze znane były wam jej losy. Niewyglądzone, bez ozdóbek, często pełne niepokładanych myśli zapiski nigdy nie były przeznaczone do publikacji. „Wojnę szatan spłodził. Zapiski 1939-1945” na pewno nie są łatwą lekturą. Tym bardziej, że dopełniają ją wiersze, które miały złożyć się na ostatni, emigracyjny tomik, niezwyklej testament jednej z najważniejszych polskich poetek XX wieku.

ELŻBIETA PRZYCZKO



Okładka książki

»Baby boom« w RC dobiega końca

Nielatwo było zapisać w tym roku malucha do polskiego przedszkola w Czeskim Cieszynie. Na własnej skórze przekonała się o tym jedna z naszych koleżanek redakcyjnych. Wszystkie placówki – przy ul. Moskiewskiej, Akacjowej, Grabińskiej oraz w Sibicy – oblegali chętni.

W czeskich przedszkolach sytuacja jest podobna, a nawet bardziej dramatyczna. Powód jest prosty: właśnie 3-4 lata temu rodziło się najwięcej dzieci – zarówno w Czeskim Cieszynie, jak i innych miejscowościach naszego regionu, a także w skali całej Republiki Czeskiej. Ale „baby boom” powoli się kończy. Od dwóch lat liczba narodzin ponownie spada. W Czeskim Cieszynie w 2011 roku przyszło na świat o ok. 30 dzieci mniej, a w ub. roku o ok. 20 dzieci mniej niż w rekordowych latach 2008-2010 (wtedy rodziło się co roku przeszło 290 dzieci). Ubytek noworodków ogólnie bardziej daje się w znaki miastom, gdzie liczba mieszkańców spada m.in. w wyniku przeprowadzek na wieś. W gminach wiejskich, w których kwitnie budownictwo jednorodzinne (na przykład

w Bystrzycy, Wędryni czy Suchej Górze) spadek urodzin nie jest na razie tak widoczny. Dramatycznie ubywa noworodków na skalę całego województwa morawsko-śląskiego: w 2011 roku urodziło się o blisko półtora tys. dzieci mniej niż dwa lata wcześniej. Tymczasem umiera z roku na rok więcej ludzi.

– Powszechnie wiadomo, że krzywa urodzin w Republice Czeskiej spada. Fakt ten przekłada się również na liczbę porodów w hawierzowskim szpitalu. Podczas gdy w 2007 roku urodziło się u nas 766 niemowląt, w ub. roku było ich już tylko 659. W okresie pięciu lat liczba porodów spadła o ok. sto – poinformowała rzeczniczka Szpitala z Polikliniką w Hawierzowie, Regina Szpyrcová. Również w podgórskiej części naszego regionu porodów ubyło. Świadczy o tym statystyka szpitala na Sośnie w Trzyniecu, gdzie rodzi większość matek z całego regionu trzyniecko-jabłonkowskiego.

– W 2010 roku urodziło się 1 076 dzieci, w 2011 – 911, a w ub. roku – 991 – powiadomił rzeczniczka Szpitala Trzynec, Jakub Štýbar. Być może jednak ubiegłoroczna liczba, wyższa



Fot. MAREK SANTARIUS

Dramatycznie ubywa noworodków na skalę całego naszego województwa.

od tej z 2011 roku, jest zapowiedzią nowego „baby boomu”?

Republika Czeska liczy, według najnowszych danych Czeskiego

Urzędu Statystycznego, 10 513 tys. mieszkańców. Przez 12 lat (1994-2005) przyrost naturalny był ujemny (zmarło więcej osób niż się urodziło).

Nawet w okresie wyżu demograficznego większy wpływ na wzrost liczby mieszkańców kraju mieli imigranci niż nowo narodzone dzieci. Porównajmy: w 2009 roku, kiedy w RC urodziło się najwięcej dzieci od 1993 roku, przyrost naturalny wynosił 14,6 tys., natomiast przyrost wynikający z przeprowadzek 71,8 tys.

Jak będzie się kształtowała liczba narodzin, kiedy matkami zostaną kobiety urodzone w okresie niżu, w latach 90. ub. wieku? Czeski Urząd Statystyczny opracował w latach 2009-2010 prognozę do 2065 roku, z której wynika, że przez następne pół wieku nie będzie już wyżu podobnego do tego z ostatnich lat. Już za dziesięć lat liczba noworodków spadnie pod 100 tys., później na krótko ponownie przekroczy tę magiczną granicę, ale już tylko nieznacznie. W województwie morawsko-śląskim statystycy przewidują spadek liczby nowo narodzonych dzieci z 13 tys. w 2010 roku do zaledwie 7,8 tys. w 55 lat później.

Z powyższego wynika, że najlepsze lata szkół i przedszkoli jeszcze przed nami. Ale nie potrwają długo.

DANUTA CHLUP

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

WARTO STAWIAĆ NA KIERUNKI TECHNICZNE

Znajdujemy się w czasach dużego bezrobocia. Istnieją jednak profesje wymagające nowego, młodego narybku, zwłaszcza technicznego. Jest ciągle zapotrzebowanie na kierunki zawodowe w niektórych profesjach, gdzie niezbędne są siły kwalifikacyjne będące dźwignią rozwoju technicznego, jak również środkiem do łagodzenia skutków bezrobocia.

w naszym wypadku chodzi o Zespół Szkół Zawodowych w Jabłonkowie. Szkoła ta prowadzi kierunki techniczne takie jak automechanik i mechanik maszyn rolniczych. Poza tym są tam kierunki o profilu usługowym, takie jak gastronomia, usługi hotelarskie. Na kierunkach technicznych takich jak szkoła transportu można uzyskać też świadectwo dojrzałości. Uczniowie zyskują prawo jazdy kategorii B i C. Szkoła dysponuje

Okres zapisów do szkół średnich i zawodowych to bardzo ważny etap w życiu tysięcy uczniów i ich rodziców, w którym podejmuje się decyzje dalszej drogi życiowej młodzieży. Dlatego podejmując decyzję tak ważną, warto wziąć pod uwagę również możliwość nauki kierunków zawodowych, właśnie technicznych.

Franciszek Sikora

WALNE ZEBRANIE MK PZKO MILIKÓW-CENTRUM

Zebrań odbyło się 27 stycznia w Domu PZKO. Po otwarciu zebrania przez prezesa Marię Sikorę rozpoczął się program w wykonaniu dzieci miejscowej szkoły i przedszkola, nie zabrakło też laureata przeglądu gwastrowego w Ustroniu Dawida Haratyka z monologiem „Kapelusz”.

Następnie wysłuchano sprawozdania z działalności za ubiegły rok i tu trzeba podkreślić, że był to rok bardzo pracowity a równocześnie bogaty w wydarzenia. Odbyło się wiele imprez, począwszy od niezmiernie udanego balu, wyjazdu na Gorolski Święto (jak zawsze nie tylko z własnym stoiskiem, ale również z wozem alegorycznym), wyjazdu pań z Klubu Kobiet do Milówki w Polsce, gdzie panie prezentowały swoje prace ręczne. Odbyły się również dwie wycieczki. Na wiosnę była to piesza wycieczka na Hadaszczok i Kamienity (corocznie zaliczamy jedną naszą górę), a jesienią pojechaliliśmy na dwudniową wycieczkę do Zakopanego i na Morskie Oko. Jubileusz 65-lecia PZKO uczciliśmy na „Wykopkach”, które odbyły się w listopadzie. W grudniu odbyła się niezmiernie ciekawa prelekcja doktor Heleny Paszek na temat „Niedoceniona witamina D” z promocją książki pod tym samym tytułem.

Ale nie tylko udanymi imprezami żyło nasze Koło. Udało nam się bowiem zbierać pieniądze na długo oczekiwaną wymianę okien w całym budynku naszego Domu PZKO, gdyż pomimo wieloletnich starań o pozyskanie dotacji na ten cel, nie otrzymaliśmy ani grosza. Okna zostały wymienione we wrześniu, po-

tem nastąpiło wymalowanie niemal całego budynku i rozpoczęły się prace porządkowe, sprzątanie wszystkich pomieszczeń, naprawa poniszczonych sprzętów. Przy pracach porządkowych odpracowano niemal 500 godzin.

Osobną uwagę trzeba poświęcić Zespołowi Teatralnemu, który w zeszłym roku wystąpił w Milikowie aż czterokrotnie, a obejrzało go ponad 1000 widzów. Pięciokrotnie natomiast zespół wystąpił z pokazem teatralnym w innych miejscowościach. Wielką satysfakcją było uzyskanie przez nich „Śląskiego Oskara” w konkursie „Tacy Jesteśmy 2012”. Bardzo pręźnie działa Klub Kobiet pod kierownictwem Ewy Brózdny.

Irena Cieślak, Milików

POZDROWIENIA Z CZARNEJ GÓRY

Przesyłam narciarskie pozdrowienia z pobytu w Czarnej Górze, w Polsce. Są to tereny Śnieżnika, Do-

liny Kłodzkiej, a po stronie czeskiej Gór Orlickich, wspaniałe tereny do jazdy slalomowej, ale jeszcze lepsze do biegania na nartach. Trasy biegowe są połączone ze stroną czeską i razem stanowią ok. 200 km. Przysnąż jednak, że osobiście nie udało mi się tego sprawdzić. Byłam na trasach biegowych na Spalonej, które również są wspaniałe przygotowane, np. na górę Jagodna. Tereny te poniemieckie, które po II wojnie światowej zostały zaludnione przez ludność wysiedloną z dawnych Kresów Polski, nie były zagospodarowane w przeszłości. Teraz jednak widać dużo nowych inwestycji w hotele, pensjonaty, całą infrastrukturę sportowo-turystyczną. Gorąco polecam czytelnikom „Głosu Ludu” nie tylko turystyczno-sportowy pobyt tutaj, ale również zdrowotno-rekreacyjny w znanych uzdrowiskach, takich jak Łądek Zdrój, Polanica Zdrój, Kudowa Zdrój.

Danuta Siderek, Czeski Cieszyn



Fot. ARC

Naprawa traktorów – jeden z kierunków nauki w szkole zawodowej w Jabłonkowie.

Warto o tym pamiętać, zwłaszcza teraz w okresie wpisów do szkół średnich i zawodowych, kiedy to nasza młodzież wraz z rodzicami głowi się nad wyborem przyszłego zawodu a więc i odpowiedniego przygotowania fachowego. Tu warto przypomnieć, że dotychczasowa sieć szkół zawodowych i średnich nie zawsze jest odpowiednia do zapotrzebowania w dziedzinie przemysłu, usług, rolnictwa itd. Poza tym rozlokowanie szkół w terenie ze względu na dojazd jest niekorzystne dla uczniów oraz i przedsiębiorstw.

Dotyczy to zwłaszcza terenów podgórskich, w naszym wypadku regionu jabłonkowskiego. I tu warto zwrócić uwagę na fakt ogólnie mniej znany, że i tam można znaleźć odpowiednie szkolnictwo. Konkretnie

rozległymi, dobrze wyposażonymi warsztatami wraz z najnowszymi urządzeniami technicznymi. Do dyspozycji są nowoczesne sale wykładowe wyposażone w odpowiednią technikę dydaktyczną na miarę potrzeb aktualnego rozwoju technicznego. Nie brakuje przyrządów i narzędzi potrzebnych do najnowszego zapotrzebowania techniki. Są też środki mechaniczne i środki transportowe służące do nauczania pogładowego, jak również do praktycznej nauki jazdy. Jest własna szkoła jazdy, dająca odpowiednie uprawnienia. Liczne kierunki zawodowo-techniczne oferują również szkoły średnie w Trzyniecu i Czeskim Cieszynie wraz z możliwością uzyskania świadectwa maturalnego. Są też takie szkoły w bardziej odległych regionach.



Danuta Siderek na Czarnej Górze.

Ostatnie bale karnawału

Trwa Wielki Post, sezon balowy dobiegł już właściwie końca. Większość balów i zabaw tanecznych już za nami, jednak w niektórych miejscowościach bawiono się jeszcze w ostatnich dniach. Ten weekend zdecydowanie należał do karwinaków. W piątek balowali Polacy w Darkowie, w sobotę tradycyjny bal zorganizowali pezetkaowcy w Starym Mieście. Za tydzień kolej na Suchą Średnią.

Na bal do Domu Zdrojowego w parku w Darkowie przybyło 120 osób. Imprezę jak co roku zorganizowało miejscowe koło PZKO. Sala była pełna, a goście bawili się aż do białego rana. O pyszne potrawy z troszczyły się panie z Klubu Kobiet, a do tańca grał zespół Wiesława Farany, zapraszany na darkowski bal już od 10 lat.

– Impreza naprawdę się udała. Bawiliśmy się świetnie, jeszcze o godzinie 3.00 nad ranem parkiet był pełen ludzi – relacjonuje prezes darkowskiego koła, Piotr Sztuła – Wielkie dzięki należą się człon-



Tak bawiono się w piątek w Darkowie...



A taka zabawa była w sobotę w Starym Mieście.

kinom Klubu Kobiet, które z poświęceniem przygotowywały zaplecze kulinarne – dodaje.

Chociaż Miejsce Koło PZKO boryka się z dużymi problemami związanymi z siedzibą, szkodami górniczymi i spadkiem liczby członków, to co roku udaje mu się zorganizować nie tylko tradycyjny bal, ale też inne znane nawet poza Karwiną imprezy, jak na przykład Darkowska Jesień.

Koło liczy około 100 członków, ale na balu w Darkowie jak zwykle pojawili się także goście spoza polskiego środowiska. W tym roku nie udało się zorganizować tej imprezy jeszcze w czasie trwania karnawału, ponieważ zarząd koła angażował się też w przygotowanie Reprezentacyjnego Balu Polskiego, który odbył się w Domu Przyjaźni, a potem nie było już wolnych terminów na wynajęcie sali w Domu Zdrojowym.

Dzień później bawiono się w Domu PZKO w Karwinie-Starym Mieście. Także tu zabawa była świetna, choć w nieco mniejszym gronie. PZKO w Starym Mieście bal organizuje w swojej siedzibie co

roku. Za każdym razem nazywa się inaczej: był już Bal Walentynkowy czy Nasz Bal, w tym roku był to Bal Ostatkowy, choć zorganizowany tydzień po ostatkach.

– To wprawdzie bal ostatkowy, ale z całą pewnością nie ostatni nasz bal – zapewniali goście imprezy, nawiązując do niepewnego losu, jaki rysuje się przed Miejscowym Kołem. Spółka OKD ma w planie wydobywanie węgla w Starym Mieście, a mieszkańcy będą musieli się wyprowadzić. Koło walczy jednak o możliwość przeprowadzki w jedno miejsce i postawienia nowego Domu PZKO. Jak zapewnia zarząd koła, bale staromieszczan nadal będą się odbywać, choć za parę lat już pewnie gdzie indziej.

– Chociaż jest nas mało, a przyszłość niepewna, to nadal jest chęć do pracy, chcemy być razem, spotykać się, organizować imprezy i bale – mówi prezes koła, Wiesław Janusz. Jak dodaje, w miejscowym PZKO co miesiąc odbywa się jakaś impreza, prelekcja czy spotkanie, a w tym roku chcą jeszcze zorganizować rajd kolarski. Koło liczy 70 członków, a na balu bawiono się 80 ludzi – co roku przychodzą osoby także spoza PZKO.

Wygląda na to, że sezon balowy wcale się jeszcze nie skończył. Po zabawach karwińskich na parkiecie potańczą również Suszanie. W najbliższą sobotę w domu PZKO w Suchej Średniej odbędzie się 11. rocznik Balu Papuciowego. – Wszyscy goście powinni mieć papucie – zastrzega prezes koła, Olga Ordełtowa. Kto przyjdzie bez nich, może za symboliczne 25 koron kupić papucie od pań z Klubu Kobiet, które specjalnie na tę okazję przygotowują balowe kapcie.

– Ludzie chętnie przychodzą na nasz bal, każdego roku jest naprawdę dobra zabawa. W czasie pierwszej edycji przyszło 30 osób, teraz jest co roku około 70 – dodaje pani Olga. Zabawa w kapiach rozpocznie się o godzinie 17.00. Dla gości wystąpi z programem tanecznym zespół „Suszanie”, a do tańca zagra zespół-duet pana Wałacha.

(ep)

65-lecie MK PZKO w Gutach

Walne zebranie Miejscowego Koła PZKO w Gutach, które odbyło się w niedzielę 17 lutego, połączone zostało z wystawą poświęconą 65-leciu Koła. Obejrzeć można było m.in. ciekawe zdjęcia i kroniki świadczące o bogatej działalności miejscowych pezetkaowców.

Początek południowego spotkania w miejscowym Domu PZKO w Gutach umilił występ teatryku dziecięcego „Gapcio” działającego przy MK PZKO w Trzyńcu-Nieborach. Jeden z kilkunastu punktów zebrania został poświęcony historii Gutów, które w 2012 roku obchodziły 710-lecie, drewnianego Kościoła Bożego Ciała w Gutach (z 1563 roku) oraz MK PZKO. Ciekawostki na temat ich historii przedstawił wszystkim zebranym Eugeniusz Hyrnik. – Wystawa pokazuje zarówno stare zdjęcia, np. powojenne dożynki w Gutach czy otwarcie naszego Domu PZKO w 1977 roku, jak i te sprzed

kilku lat. Nie brakuje m.in. zdjęć ilustrujących remont naszej siedziby czy

współpracy z gminą Jasienica – powiedział prezes MK PZKO w Gu-

tach, Jan Kaleta. Interesująca wystawa, która uwypukliła różnorodność

inicjatyw i ważnych momentów z dziejów Koła, cieszyła się sporym zainteresowaniem. W związku z tym, że jubileusz połączony został z walnym zebraniem, omówiony został m.in. plan działalności Koła na bieżący rok. Jak co roku, również obecnie stoi przed miejscowymi działaczami wiele zadań. Dziewięcioosobowy zarząd uchwalił, że trzeba wyremontować podłogę na zewnątrz Domu PZKO, a także uszczelnić drzwi i okna w budynku gospodarczym. W kalendarzu imprez Koła oczywiście nie może zabraknąć dożynek. Popularna impreza o szerokim rozgłosie odbędzie się pod koniec sierpnia już po raz 46. Z racji tego, że w 2017 roku PZKO obchodzić będzie 70-lecie, dożynki MK PZKO w Gutach 50-lecie, a od otwarcia miejscowego Domu PZKO minie 40 lat, aktywni działacze z podgórskiej wioski postanowili wydać jubileuszową publikację.

(maki)



Wystawa jubileuszowa poświęcona została działalności Koła.

Fot. ARC

Milan Baroš: Moje serce bije dla Banika

– Nie przychodzę w roli mesjasza, ale chcę pomóc Banikowi w trudnych czasach – powiedział wczoraj na konferencji prasowej w Ostrawie Milan Baroš, nowa akwizycja Banika przed startem wiosennego sezonu I Gambrinus Ligi.

W poniedziałek o godz. 11.33 Milan Baroš swoim podpisem zaświadczył, iż do końca wiosennej rundy pozostanie na Bazalach. – Żadne inne kluby nie wchodzi teraz w rachubę. Moje serce bije dla Banika – zadeklarował były piłkarz takich klubów, jak FC Liverpool czy Olympique Lyon. Baroš nie przedłużył w środę kontraktu z tureckim Galatasaray, odrzucił też ofertę szejków z Kataru i właścicieli kilku innych europejskich klubów.

Spełniły się więc marzenia ostrawskich kibiców, którzy z Barošem w składzie liczą na poprawę gry Banika w rewanżowej rundzie. Te idealistyczne plany mogą jednak lekko wystraszyć samego Baroša, który krytycznie podszedł do oceny swojej aktualnej boiskowej formy. – Nie będę owijał w bawełnę. Ostatni ostry mecz



Milan Baroš i Petr Šafářčík podczas wczorajszej konferencji prasowej.

zaliczyłem podczas EURO 2012 – stwierdził Baroš. – A to oznacza, że brakuje mi regularnej gry, boiskowych nawyków – ocenił Baroš, który w Galatasaray Istanbul nie przekonał do siebie trenera i jesienią sezon spędził na ławce (i to w lepszym

przypadku). Trener Banika Ostrawa, Martin Pulpit, zalecił Barošowi ostry, dwufazowy trening z drużyną. Czy Baroš będzie już do dyspozycji w sobotnim meczu z Czeskimi Budziejowicami na inaugurację wiosennego sezonu? – Zobaczymy, na razie Mi-

lan potrzebuje spokoju i pełnej koncentracji, żeby zdążył jak najszybciej odrobić wszystkie zaległości kondycyjne – stwierdził Pulpit, który z Barošem spotkał się w Pradze, tuż przed odjazdem piłkarza do Ostrawy. W pociągu Pendolino wódcze Banika uzgodnili z Barošem warunki jego kontraktu na Bazalach. – Nie pojawiły się żadne zgryzoty, wszystko zapięte zostało na ostatni guzik – powiedział Petr Šafářčík, prezes rady nadzorczej FK Banik Ostrawa. – Baroš pobierać będzie pensję w wysokości 20 tysięcy koron, plus premię według klubowego regulaminu – dodał Šafářčík.

31-letni Milan Baroš wraca do czeskiej ligi po jedenastu latach spędzonych za granicą. Były napastnik reprezentacji RC największy rozgłos zdobył w barwach FC Liverpool, z tym klubem sięgnął też w 2005 roku po puchar dla najlepszej drużyny prestiżowej Champion's League. Rok wcześniej, podczas EURO 2004, został z pięcioma bramkami królem strzelców europejskiego czempionatu.

JANUSZ BITTMAR



Fot. ARC

Monika Hojnisz: Nie wiem, jak to się stało

Monika Hojnisz brązowym medalem zdobytym w niedzielę podczas mistrzostw świata w biathlonie wprawiła w radość polskich kibiców, fachowców i media. Wszyscy zgodnie podkreślają, Hojnisz jest wielkim talentem i nadzieją polskiego biathlonu na lepsze jutro.

W biegu ze startu wspólnego 21-letnia Polka była gorsza jedynie od gwiazd, Domraczewej i Berger. – Nie wiem, jak to się stało – wyznała szczęśliwa Monika Hojnisz. Śmiało porównać ją można do Tomasza Sikory, który też świetnie biegał, gdy czuł się źle – czytamy w „Przeglądzie Sportowym”. (Opr. jb)

Růžička rekordzistą ekstrakligi



Martin Růžička

Te liczby robią wrażenie! Hokej to bowiem także raj dla wielbicieli „poezji statystycznej”, a takim Jaroslavem Seifertem dla miłośników ekstrakligowych liczb jest od niedzieli trzyniecki napastnik Martin Růžička. Gwiazdor Stalowników pokonał w historycznych tabelach innego byłego wyśmienitego trzynieckiego hokeistę – Richarda Krála. 78 punktów kanadyjskich – oto nowy rekord czeskiej ekstrakligi należący po weekendzie do Martina Růžički. Napastnik wyrównał w dodatku rekord strzelecki, który do niedzieli należał do Davida Moravca. Teraz obaj poszczycić się mogą bilansem 38 strzelonych bramek w fazie zasadniczej ekstrakligowego sezonu. Moravec, który obecnie broni barw drugoligowej Karwiny, zdobył 38 bramek w sezonie 1997/1998 w zespole Witkovic.

Skromny jak zawsze Martin

Růžička nie czuje się bohaterem, tym bardziej supermanem. – Hokej to sport zespołowy. Dla mnie liczy się w pierwszym rzędzie kolektyw, dobro całej drużyny – stwierdził Martin Růžička, który w tym sezonie zaliczył też grę w reprezentacji RC. 27-letni hokeista spał na straty cały ubiegły sezon, kiedy to borykał się z kontuzją na wschodzie kontynentu w barwach Amuru Chabarowsk. – Ta przygoda już za mną, teraz skupiam się na występach w Trzyńcu. Tu czuję się spełniony sportowo i prywatnie – podkreślił. Forma Trzyńca w ostatnich kolejkach jest nieco chimeryczna. – Przegraliśmy ze Zlinem, ale przed nami kolejne mecze. Pozbieramy się szybko, bo motywacja to najlepsze lekarstwo na wszystko – podkreślił Růžička. Dziś o godz. 18.00 Stalownicy zmierzą się na wyjeździe z Pardubicami.

(jb)

EKSTRALIGA SIATKARZY

UJŚCIE n. ŁABĄ HAWIERZÓW 0:3

Sety: -12, -19, -21. Hawierzów: Duda 3, Hukel 11, Kotas 12, Kramar 13, Neusser 6, Srkal 7, libero Dohnal; oraz: Fajkus, Holiš, Šoltys.

Lokaty: 1. Cz. Budziejowice 44, 2. Liberec 43, 3. Przybram 41,... 5. Ostrawa 31, 8. Hawierzów 26 pkt. (jb)

EKSTRALIGA UNIHOKEJA

HAWIERZÓW LIBEREC 5:8

Tercje: 1:3, 3:2, 1:3. Bramki i asysty: 1. Fliega, 26. Bajgar, 29. Juhaňák, 33. Vydra, 49. Bajgar – 11. Blažek, 14. Vážný, 16. Ferdan, 27. Král, 39. Blažek, 49. Marek, 55. Krupička, 57. Derka.

Lokaty: 1. Witkovic 47, 2. Ml. Bolesław 47, 3. Chodovo 45,... 12. Hawierzów 10 pkt. W czwartek (17.30): Brno – Hawierzów. (jb)

W SKRÓCIE

WYGRANY SPARING KARWINY. Drugoligowi piłkarze Karwiny pokonali na wyjeździe 3:2 GKS Tychy. Dla ekipy Petra Mašleja był to przedostatni sprawdzian przed startem wiosennego sezonu II ligi. Ostatni mecz kontrolny zaliczą karwiniacy w najbliższą sobotę z trzecioligowym Trzyńcem. Bramki dla Karwiny w sparingu z Tychami zdobyli Hottek (13.), Besta (15.) i Hoferica (59.); dla gospodarzy trafili Bukowiec (21.) i Mączyński (29.).

REMIS TRZYŃCA ZE ZLINEM. Zespół Trzyńca po całkiem niezłej grze remisował 2:2 ze Zlinem. W towarzyskim meczu drugoligowy Zlin uratował remis w 90. minucie. Bramki dla Trzyńca zdobyli Sporysz (20.) i Lisický (52.); dla gości Poznar (78.) i Matejov (90.). Jutro (18.00) trzyńczanie zagrają na Leśnej towarzysko z Witkowicami. Mecz odbędzie się na boisku ze sztuczną nawierzchnią. (jb)

Weekend na lodowiskach

TIPSPORT EKSTRALIGA

ZLIN - TRZYŃCIE 4:2

Tercje: 2:0, 2:1, 0:1. Bramki i asysty: 2. Okál (Tesařík, Čajánek), 8. Honejšek (Čajánek, Tesařík), 35. Holík, 40. Čajánek (Honejšek) – 23. Růžička (Rákos, Hrabal), 46. Varaďa (Růžička, Zagraban). Trzyńcie: Hamerlík – Roth, Ovčáčík, Hrabal, Zíb, Lojek, Klouček, Kania – M. Růžička, Zagraban, Varaďa – D. Květoň, Rákos, Orsava – Hrná, Peterek, Matuš – Klimenta, Polanský, Adamský.

Stalownicy nie lubią grać ze Zlinem. – To jeden z naszych najmniej ulubionych zespołów – powiedział niedawno Jan Peterek, najbardziej doświadczony hokeista w kadrze trzynieckiego klubu. Podopieczni trenera Josefa Turka przegrywali w Zlinie 0:2 i z letargu ocknęli się dopiero w przewadze liczebnej po kontaktowej bramce Martina Růžički, który w niedzielę ustanowił nowy rekord czeskiej ekstrakligi w liczbie strzelonych bramek i punktacji kanadyjskiej (patrz osobny artykuł wyżej – przyp. autor). Gospodarze konsekwentnie grali jednak swoje, zatrzymując się na czterech golach w siatce Hamerlíka. Varaďa, który w 46. minucie spożytkował precyzyjne podanie od Růžički, już tylko złagodził oblicze porażki. Trzyńczanie zagrani w Zlinie słabo. Na wstępie trzeciej tercji nie wykorzystali nawet rzutu karnego, komplet-

nie przespali pierwszą tercję. Rumieńców nabrał trzyniecki hokej po zredukowaniu gry do trzech formacji. – Te zmiany były potrzebne. Z trzema atakami nasz hokej był bardziej dynamiczny, częściej dochodziliśmy do sytuacji podbramkowych – stwierdził Josef Turek. – Niestety, strat ze wstępu meczu już nie udało się odrobić.

WITKOWICE - K. BRNO 5:3

Tercje: 1:0, 3:1, 1:2. Bramki i asysty: 20. Burger (Ujčík), 24. Svačina (Voráček, Roman), 29. Burger (Barinka), 32. Huna (Roman, Svačina), 51. J. Káňa (Burger, Malík) – 23. J. Svoboda (Bičánek), 49. Dolníček (Erat, Malec), 58. Malec (Kováčik). Witkovic: Málek – Kudělka, Stehlík, Malík, Barinka, Voráček, Rehák, L. Kovář – Strapáč, R. Hruška, Klimek – J. Káňa, Burger, Ujčík – Svačina, Roman, Huna – Szturc, Hůževka, Kucsera.

Ostrawianie tego meczu nie mogli przegrać. Ewentualna porażka oznaczałaby duże komplikacje w walce o strefę playoffs. – Już dwa dni przed meczem wyczuwalna była w szatni spora nerwówka. Była to jednak taka pozytywna motywacja, wszyscy zdawali sobie sprawę z rangi tego spotkania – powiedział trener Witkovic, Peter Oremus. Udany mecz zaliczył m.in. Viktor Ujčík, który sięgnął po 800. punkt w karierze, za asystę przy pierwszej bramce Burgera.

Lokaty: 1. Pilzno 88, 2. Zlin 86, 3. Slavia 83, 4. Trzyńcie 80,... 9. Witkovic 72 pkt. Dziś (18.00): Pardubice – Trzyńcie.

II LIGA

KARWINA - N. JICZYN 6:1

Tercje: 1:0, 1:1, 4:0. Bramki i asysty: 16. Ivan (Moravec, Luka), 35. Rosůlek (Ivan), 48. Luka (Ivan), 49. Zajac (Badžo, Moravec), 53. Samiec (Javín), 60. Samiec (Saliji, Blatoň) – 22. Kabeláč (Škumát, Horák). Karwina: Iláš – Javín, Kowalczyk, P. Flašar, Zajac, Vnenk, Sznápka – Moravec, Luka, Badžo – Ivan, Mikšan, Rosůlek – Samiec, Blatoň, Saliji – Nystedt, Míček, Zuber.

OPAWA - HAWIERZÓW 1:2

Tercje: 0:1, 1:0, 0:1. Bramki i asysty: 22. Polok (Herman) – 5. Stránský (Kolařík, Kanko), 57. Prokop (Haas, Sztetek). Hawierzów: L. Daneček – Prokop, L. Zientek, Krisl, Hegegy, Rimmel, M. Zientek, Hartmann – Říčka, Haas, Sztetek – Kolařík, Stránský, Kanko – Klimša, Bursík, Maruna – Pechanec.

Lokaty: 1. Przerów 84, 2. Hawierzów 82, 3. Prościejów 68,... 6. Karwina 61 pkt. Jutro (18.00): Hawierzów – W. Międzyrzecze, Prościejów – Karwina. (jb)